

Konferencja pokojowa w Rambouillet

kontynuacja pracy magisterskiej z poprzedniego miesiąca

Rozejm, na który Belgrad wyraził zgodę pod groźbą nalotów NATO w połowie października 1998 r. nie był przestrzegany. Do bardzo poważnych starć – spowodowanych zabiciem serbskiego policjanta przez albańskich bojowników- doszło w końcu grudnia 1998 roku w kilku wsiach na północ (30- 40 km) od Priştiny. Na początku stycznia Serbowie zablokowali drogi przejazdowe do tego miasta, po tym jak separatyści albańscy zastrzelili ich strażnika w kopalni węgla Belačevac. Potem walki rozgorzały w rejonie Podujeva (ok. 30 km na północ od Priştiny), gdzie Serbowie korzystali ze wsparcia artylerii. Ich bezpośrednim powodem było zabicie trzech policjantów oraz uprowadzenie ośmiu żołnierzy Wojsk Jugosławii przez zwiadowców Armii Wyzwolenia Kosowa.

Gdy po długich pertraktacjach uwolniono serbskich żołnierzy, a Belgrad- w geście dobrej woli- wypuścił na wolność dziewięciu Albańczyków, których aresztowano w końcu grudnia 1998 roku (z bronią usiłowali nielegalnie przekroczyć granicę albańsko-jugosłowiańską), wydawało się, iż pojawił się cień nadziei na pokojowe rozwiązanie konfliktu. Nadzieje te okazały się płonne, gdyż znów zabito serbskiego policjanta. W odwecie doszło do straszliwej- jak oceniają źródła Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie- masakry 45 nie uzbrojonych wieśniaków, kobiet a nawet dzieci we wsi Račak.

Po tym incydencie rząd w Belgradzie oskarżył misję weryfikacyjną OBWE o kłamstwo i nakazał jej szefowi, Williamowi Walkerowi, opuszczenie terytorium Jugosławii. Nie

wpuszczono także do Kosowa głównej prokurator ONZ-owskiego trybunału w Hadze, Louise Arbour, która zamierzała przeprowadzić śledztwo w sprawie tej masakry. Incydenty te znacznie pogorszyły sytuację Jugosławii na scenie politycznej. Na ręce rządu jugosłowiańskiego zostały złożone noty protestacyjne licznych państw (w tym również i Polski), popieranych wyjątkowo w tym względzie także przez Rosję. Napięcie zostało nieco złagodzone po ustępstwach Belgradu w sprawie wydalenia Walkera, któremu pozwolono zostać.

Obie strony konfliktu tj. Albańczycy i Serbowie wzajemnie oskarżały się o łamanie październikowego porozumienia o przerwaniu ognia i wyrzeczeniu się przemocy. I w tych oskarżeniach było wiele prawdy. Jednym i drugim bowiem- wbrew temu co oficjalnie mówili i deklarowali- destabilizacja była na rękę. Pokój oznaczał dla Serbów, a przede wszystkim dla Miloševicia nie tylko powrót uchodźców, którzy albo uciekli w obliczu zbliżających się walk albo zostali bezpośrednio wypędzeni ze swych domów ale także i stabilizację życia politycznego w samej Serbii, co przy istnieniu silnych nastrojów antyrządowych wśród serbskiego społeczeństwa i pogłębiającym się kryzysie gospodarczym państwa znacznie podkopywało prestiż panowania Miloševicia. Stabilizacji nie chcieli też Albańczycy, przynajmniej ci, którzy secesję Kosowa i utworzenie niezależnego państwa przedkładali nad wszystko. Przywódcy UÇK zdawali sobie sprawę, że z każdą poniesioną przez Albańczyków ofiarą ich pozycja w Kosowie i na arenie międzynarodowej staje się coraz silniejsza. Umiarkowani politycy reprezentowani głównie przez Ibrahima Rugovę stracili w znacznym stopniu poparcie opinii publicznej w Kosowie na korzyść separatystów. Opinia międzynarodowa, cały czas przeciwna secesji Kosowa, zaczęła niepokoić się pogrozkami niektórych przywódców UÇK, którzy coraz głośniej i częściej mówili o jedności z Albańczykami z Albanii, Macedonii czy Czarnogóry. Jedną z dróg wiodących do tego celu, w ich przekonaniu, miała być interwencja zbrojna NATO.

NATO jednak nie zamierzało zrezygnować z osiągnięcia kompromisu. Dwaj najwyżsi rangą wojskowi sojuszu, głównodowodzący siłami w Europie gen. Wesley Clark i szef Komitetu Wojskowego gen. Klaus Naumann, ostrzegli prezydenta Serbii Slobodana Miloševicia, że sojusz „nie pozostanie bierny”, jeśli władze jugosłowiańskie nadal będą łamały warunki rozejmu zawartego w Kosowie w październiku 1998 roku. Wystosowali oni 28 stycznia 1999 r. „uroczyste ostrzeżenie” zarówno do władz Serbii jak i do Albańczyków z Kosowa, że użyją siły wobec obu stron konfliktu, jeśli nie przyjmą oni planu pokojowego który miał być ogłoszony przez Grupę Kontaktową w Londynie.

Dokument Grupy Kontaktowej został zatwierdzony podczas posiedzenia ministrów 29 stycznia 1999 roku i dotyczył zasad (które nie mogły być przedmiotem dyskusji) oraz ogólnych ram prawnych autonomii w Kosowie. Dokument ten został przez jednego z twórców, angielskiego ministra spraw zagranicznych Robina Cooka, dostarczony prezydentowi Miloševiciowi i grupie najważniejszych albańskich polityków z Kosowa. Pod presją państw europejskich w deklaracji zrezygnowano z określenia daty wypełnienia warunków NATO przez strony walczące w Kosowie. Dyplomaci Sojuszu zastrzegli, że są gotowi czekać na realizację planu pokojowego nie dłużej niż kilka tygodni. Plan Grupy Kontaktowej miał polegać na przyznaniu Albańczykom z Kosowa „maksymalnej” autonomii przy pozostawieniu prowincji w strukturach państwowych Jugosławii. Strony zostałyby zmuszone do negocjacji „aż do skutku”. Status Kosowa zostałby zrewidowany po trzech latach. Gwarantem wypełnienia umowy miały być rozmieszczone w Kosowie wojska rozjemcze w sile 36 tys. Jako miejsce spotkania delegacji serbskiej i albańskiej z przedstawicielami Grupy Kontaktowej wyznaczona została miejscowość Rambouillet pod Paryżem, a termin rozmów wyznaczono na 6 lutego, z tym jednak zastrzeżeniem, że w razie potrzeby termin może zostać przesunięty o następne 7 dni.

Na udział w rozmowach pokojowych we Francji zgodziły się

obydwie strony konfliktu. Jednak zgoda na udział w konferencji zarówno strona serbska jak i albańska nie była natychmiastowa. Co prawda za udziałem w rozmowach opowiedział się od razu Rugova, to jednak wszystko praktycznie zależało od polityków z UÇK, cieszących się największym poparciem wśród kosowskich Albańczyków. Sytuacja na albańskiej scenie politycznej była bardzo napięta a wśród jej liderów panowała nieukrywana wzajemna wrogość. Dowodem na to, może być na przykład strajk głodowy 51 albańskich studentów z Priştiny, domagających się od Demaciego i Rugovy pogodzenia się i wspólnego wystąpienia w obronie kosowskich Albańczyków. Uczestnictwo delegatów z UÇK w rozmowach na początku uwarunkowane było żądaniem, nierealnym rzecz jasna, wypuszczenia przez Belgrad wszystkich albańskich więźniów politycznych i wyprowadzenia sił federalnych z Kosowa. Stanowisko to w toku dalszych negocjacji uległo zmianie i ostatecznie Albańczycy wysłali na rozmowy pokojowe 17-osobową delegację na której czele stanął Fehmi Agani (skład delegacji albańskiej: Ibrahim Rugova, Bujar Bukoshi, Fehmi Agani, Edita Tahiri, Idriz Ajeti, Mark Krasniqi, Hashim Thaçi, Jakup Krasniqi, Azem Sylaj, Xhavit Haliti, Ramë Buja, Rexhep Qosja, Hydajet Hyseni, Bajram Kosumi, Mehmet Hajrizi, Veton Surroi i Blerim Shala).

Stanowisko Slobodana Miloševicia wobec przyszłych rozmów, także nie było jednoznaczne. Zdawał on sobie sprawę, że w końcu do tych rozmów musiało dojść, ale jego natychmiastowa zgoda mogła być w społeczeństwie serbskim źle postrzegana. W jego wypowiedziach nadal utrzymywało się stwierdzenie, iż Kosowo jest wewnętrzną sprawą Serbii i wszelkie rozmowy na jej temat powinny mieć właśnie tam miejsce. Uparcie odmawiał także podjęcia rozmów z UÇK zarzucając jej działalność terrorystyczną. Swoje poparcie do podjęcia rozmów wyraził natomiast wicepremier Jugosławii i przewodniczący Serbskiego Ruchu Odnowy Vuk Drašković, który jednak od razu zastrzegł, że „Serbia i Czarnogóra nie pozwolą nigdy na odłączenie się Kosowa”.

O przystąpieniu do rozmów ostatecznie zdecydował Parlament Serbii na specjalnym posiedzeniu 4 lutego. Swoje poparcie dla udania się do Rambouillet już wcześniej zadeklarowali obok Serbskiego Ruchu Odnowy (SP0) Vuka Draškovicia także Socjalistyczna Partia Serbii (SPS) Miloševicia i Zjednoczona Lewica Jugosłowiańska (JUL) jego żony Miry Marković. W głosowaniu za wysłaniem delegacji głosowało 227 deputowanych, przeciwko było trzech i trzech wstrzymało się od głosu. Swoim poparciem niespodziankę sprawiła nacjonalistyczna Serbska Partia Radykalna (SPR), której przewodniczącym był znany ze swych skrajnych poglądów Vojislav Šešelj.

Podczas debaty parlamentarnej rząd serbski przedstawił m. in. swoje nieprzejednane stanowisko wobec żądań kosowskich Albańczyków, domagających się niepodległości dla Kosowa oraz wobec NATO, grożącego Jugosławii nalotami w przypadku nieprzystąpienia do konferencji. Serbowie powołali na rozmowy 13-osobową delegację na czele której stanął wicepremier Republiki Serbii Ratko Marković. W skład tej delegacji wchodził również obok Serbów przedstawiciele wspólnot etnicznych zamieszkujących w Kosowie: profesor Ratko Marković (Serb, prawnik), profesor Vladan Kutlesić (Serb, prawnik), Nikola Sainović (Serb), Profesor Vladimir Stambuk (Serb, socjolog), Vojislav Živković (Serb), Guljbehar Sabović (Turczynka, prawnik), Refik Senadović (Muzułmanin, ekonomista), profesor Zejnelabidin Kurejs (Turek, fizyk), Vait Ibro (Czarnogórzec, matematyk), Faik Jasari (Albańczyk, prawnik), Sokolj Ćuse (Albańczyk), Ljuan Koka (Rom, politolog), Ćerim Abazi (Egipcjanin, prawnik).

Rozmowy pokojowe w Rambouillet, z udziałem delegacji serbskiej i albańskiej, rozpoczęły się w przewidzianym terminie tj. 6 lutego, po wręczeniu stronom konfliktu projektu planu pokojowego. Trwały one do 23 lutego (18 dni) i zakończyły się ustanowieniem wspólnego dokumentu, którego ostateczne zaakceptowanie zostało odroczone do 15 marca, kiedy to miała się odbyć następna tura rozmów. Mediatorami byli

przedstawiciele USA (Christopher Hill), Rosji (Igor Majorski), Wielkiej Brytanii (Robin Cook), Francji (Hubert Vedrine) i Unii Europejskiej (Wolfgang Petritsch).

W Rambouillet, strona albańska już 8 lutego przedstawiła swoje warunki negocjatorom międzynarodowym spośród których najważniejsze były trzy żądania:

- Ostateczne określenie statusu prowincji i rozpisanie referendum w sprawie przyszłości Kosowa po upływie trzyletniego okresu przejściowego
- Udział NATO wśród sygnatariuszy porozumienia, które zostanie osiągnięte w Rambouillet
- Zawarciu porozumienia miałoby towarzyszyć rozmieszczenie międzynarodowych sił lądowych w Kosowie.

Serbowie przez długi czas nie chcieli się zgodzić na to, by kosowskich Albańczyków reprezentowali także przedstawiciele Armii Wyzwolenia Kosowa, uważanej przez Belgrad za terrorystyczną ale w końcu pod presją Stanów Zjednoczonych ulegli. Wśród samych Albańczyków nie było zgody co do charakteru przyszłego statusu Kosowa. Nurt związany z prezydentem nieoficjalnej Republiki Kosowskiej Ibrahimem Rugovą wydawał się bardziej skłonny do ustępstw na rzecz Serbii, natomiast UÇK i jej lider Adem Demaci nie chcieli słyszeć o jakiegokolwiek zależności Kosowa od Belgradu.

Przebieg konferencji w Rambouillet od samego początku napotykał ze strony zarówno serbskiej jak i albańskiej liczne przeszkody i po tygodniu oddzielnie prowadzonych negocjacji nie było znaczących postępów. Każda z nich widziała w przedłużaniu rozmów swoje korzyści i konsekwentnie odmawiała ostatecznych deklaracji. Serbowie, postępujący zgodnie z wytycznymi Belgradu, za punkt wyjściowy żądali gwarancji nienaruszalności granic FRJ i jednostronnie podpisali dziesięć wstępnych punktów które im to zapewniały. Oskarżali też Albańczyków o blokowanie rozmów. Albańczycy z kolei świdomymi, że czas pracuje na ich korzyść, oskarżali o to samo Serbów,

nad którymi cały czas wisiała groźba interwencji sił NATO.

Sytuacja ta zmusiła ministrów spraw zagranicznych państw wchodzących w skład Grupy Kontaktowej ds. Jugosławii do podjęcia 14 lutego, decyzji o przedłużeniu o tydzień negocjacji w sprawie Kosowa. Pewien przełom w negocjacjach stanowiło też pierwsze, od rozpoczęcia rozmów 6 lutego, bezpośrednie spotkanie obu delegacji w obecności Madeleine Albright. Serbowie zrezygnowali z wcześniejszych żądań uczestnictwa w dalszych rozmowach pod warunkiem podpisania przez Albańczyków dziesięciu zasad wyjściowych opracowanych wcześniej przez Grupę Kontaktową, żądając jednak uznania nienaruszalności granic Jugosławii. Stanowczo też sprzeciwiali się rozmieszczeniu sił międzynarodowych w Kosowie.

Wobec nieprzejednanego stanowiska strony serbskiej w kwestii rozmieszczenia międzynarodowych sił pokojowych w Kosowie coraz ostrzejsze stawało się również stanowisko mediatorów i członków Grupy Kontaktowej. Przejawem tego było wręczenie

18 lutego delegacjom Serbii i kosowskich Albańczyków „ostatecznej” wersji projektu porozumienia. Dążąc do przełamania impasu w rozmowach zachód wzmógł presję na Miloševicia. Miało to swój oddźwięk głównie w publicznym informowaniu świata przez dyplomatów Sojuszu o liczbie wysyłanych samolotów mających brać udział w potencjalnych nalotach na Jugosławię. Nacisk NATO na Belgrad był szczególnie widoczny 18 lutego kiedy to Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Kanada rozpoczęły ewakuację części personelu swych placówek dyplomatycznych w Belgradzie. Miało to być ostrzeżeniem dla Miloševicia, że jeśli nie ustąpi, NATO zaatakuje.

Ostatnie dni konferencji, przedłużonej ostatecznie do 23 lutego, przebiegały pod znakiem częściowych ustępstw Serbów w politycznej części planu przewidującej nadanie Kosowu autonomii politycznej. Milošević i inni członkowie serbskiego rządu przez cały czas oficjalnie sprzeciwiali się planom rozmieszczenia w Kosowie około 30 tys. żołnierzy sił

międzynarodowych w celu kontroli realizacji porozumienia. Stanowisko w tej sprawie skłonni byli zmienić dopiero po otrzymaniu gwarancji, iż nad wojskami w Kosowie dowództwo sprawowałoby nie NATO, lecz ONZ lub OBWE. Rozmów dotyczących autonomii dla Kosowa nie podjęli natomiast Albańczycy, którzy zażądali aby po trzyletnim okresie przejściowym odbyło się referendum w sprawie niepodległości. Jednak po naciskach Madeleine Albright także oni ustąpili.

Konferencja w Rambouillet zakończyła się oficjalnie 23 lutego bez osiągnięcia całkowitego porozumienia i ani delegacja serbska ani albańska nie podpisały dokumentów projektu autonomii Kosowa opracowanego przez Grupę Kontaktową ds. Jugosławii. Obie strony zgodziły się na przerwę w rokowaniach których wznowienie miało nastąpić 15 marca. Komentując decyzje o zwołaniu nowej konferencji pokojowej, francuski minister spraw zagranicznych, Hubert Vedrine, który wraz z brytyjskim ministrem Robinem Cookiem formalnie przewodniczył rozmowom w Rambouillet, stwierdził, że „15 marca będą dyskutowane wszystkie aspekty projektu autonomii, włącznie z militarnym” oraz „że „obie strony są już w zasadzie zgodne co do podstawowych politycznych zasad autonomii Kosowa”.

W projekcie porozumienia pokojowego z Rambouillet (zob. aneks nr 1), który miał być zawarty na trzy lata strony konfliktu zobowiązałyby się do ustanowienia szerokiej autonomii politycznej, pokoju i bezpieczeństwa każdemu mieszkańcowi Kosowa.

Autonomia polityczna polegać miała na utworzeniu demokratycznych instytucji samorządowych i obejmować miała wszystkie aspekty życia codziennego mieszkańców Kosowa, łącznie z systemem edukacji, opieki zdrowotnej i rozwojem ekonomicznym. Kosowo posiadać miało prezydenta, parlament, własne sądy, silny samorząd i instytucje zdolne do ochrony obywateli każdej narodowości.

Bezpieczeństwo zagwarantować miały międzynarodowe wojska

rozmieszczone na obszarze całego Kosowa. Miejskowa Policja, składająca się z wszystkich narodowych wspólnot w Kosowie, miała przestrzegać porządku i prawa w prowincji. Jugosłowiańskie siły bezpieczeństwa, natomiast, miały opuścić Kosowo poza wyznaczoną granicę.

Ustanowienie demokratycznych instytucji samorządowych na trzyletni okres tymczasowy, przewidywało:

- Nadanie Kosowu konstytucji. Konstytucja obejmować miała zasady demokratycznego wyboru prezydenta, premiera i rządu, parlamentu i silnych władz lokalnych. Kosowo posiadać miało swój własny system sądowniczy z Sądem Najwyższym i Sądem Konstytucyjnym oraz własnych prokuratorów.
- Przeprowadzenie po 9 miesiącach, od wejścia wojsk NATO, wolnych i sprawiedliwych wyborów pod auspicjami OBWE.
- Kosowo miało posiadać taką władzę i prawa jaką posiadają pozostałe Republiki, włączając w to pobieranie podatków, wprowadzanie programów rozwoju ekonomicznego, naukowego, technicznego, regionalnego i społecznego oraz prowadzenie polityki zagranicznej.
- Przejmowanie przez wszystkie wspólnoty narodowe zamieszkujące w Kosowie funkcji sprawowanych do tej pory przez Republikę Serbii. Ze swej strony obywatele zamieszkujący w Kosowie mogliby odwoływać się do odpowiednich instytucji w Republice Serbii z prośbą o pomoc gdy tylko zajdzie taka potrzeba. Natomiast Republika Serbii zobowiąże się do zaprzestania działalności na szkodę Kosowa.
- Zapewnienie członkom konkretnej narodowości zamieszkującej w Kosowie prawa do swej tożsamości narodowej, łącznie z ochroną języka, z własnymi szkołami i z własną opieką zdrowotną.
- Zagwarantowanie wszystkim wspólnotom narodowym przestrzegania praw człowieka.
- Nad przestrzeganiem powyższych postanowień czuwać miała

wspólnota międzynarodowa w postaci cywilnej Misji Wykonawczej, rzecznika praw obywatelskich i konstytucyjnych sądów wybieranych pod międzynarodowymi auspicjami. Nadzorem przyszłych wyborów zająć się miała OBWE a w prowincji stacjonować miały międzynarodowe siły wojskowe.

Bezpieczeństwa w Kosowie miały strzec natowskie siły zbrojne pod nazwą KFOR (Kosovo Force), które byłyby upoważnione do użycia siły w celu zaprowadzenia spokoju pośród ludności Kosowa i do ochrony organizacji międzynarodowych działających na tym terenie. Siły KFOR miały być jedynymi siłami militarnymi zapewniającymi bezpieczeństwo w Kosowie. Wszystkie inne siły musiałyby się wycofać lub zmuszone by zostały do podporządkowania się dowództwu KFOR, stosownie do planu podpisanego przez wszystkie strony wyszczególnione w porozumieniu:

- Armia jugosłowiańska będzie musiała wycofać swe siły z całego Kosowa poza wyznaczoną granicę na której zostanie utworzony pas bezpieczeństwa o szerokości 5 kilometrów. Do ochrony granic pozostanie w Kosowie wojsko jugosłowiańskie w sile 1,5 tys. ludzi.
- Serbskie siły bezpieczeństwa będą musiały się wycofać pozostawiając w prowincji na okres przejściowy siły policyjne w liczbie 2,5 tys. ludzi. Na okres przejściowy pozostanie również ograniczona liczba cywilnych urzędników, pracujących w policji, podporządkowanych odtąd międzynarodowej Misji Wykonawczej. W przeciągu 1 roku zastąpić ich miała policja złożona z ludności miejscowej.
- UÇK pomoże zaprowadzić bezpieczeństwo siłom NATO, a następnie będzie zdemilitaryzowana.

Po trzech latach od wejścia sił pokojowych zorganizowane miało zostać nowe międzynarodowe spotkanie dotyczące przyszłości Kosowa, na którym zostanie wzięta pod uwagę również wola jego mieszkańców wyrażona w referendum.

Tekst tzw. porozumienia pokojowego z Rambouillet, zawierał także Dodatek B, który obejmował zasady stacjonowania w Kosowie sił NATO. Był on przez długi czas nieznany szerszej opinii publicznej, gdyż światowe media, nawet już po rozpoczęciu działań wojennych przez NATO milczały na jego temat. Pierwsze „odważyły” się na jego temat pisać gazety niemieckie i francuskie. Podpisanie przez Serbów tego dokumentu w zamierzeniu mającego uregulować stosunki serbsko-albańskie w Kosowie, w formie postawionej przez Grupę Kontaktową i NATO w praktyce uczyniło by z Jugosławii państwo zależne od Sojuszu. Główny sens Dodatku B składającego się z 25 punktów sprowadza się do stwierdzenia, że:

„Personel NATO wraz ze swoimi pojazdami, statkami, samolotami i sprzętem powinien poruszać się bez ograniczeń po terytorium FRJ włączając przestrzeń powietrzną i wody terytorialne kraju. Do tego dołącza się, ale nie precyzuje, prawo do obozowania, kwaterunku, użytkowania dowolnej przestrzeni, środki potrzebne do utrzymania jednostek, ćwiczeń i działań operacyjnych..”

Reakcja przedstawicieli Serbów na wyniki rozmów z Rambouillet jak i na sam projekt porozumienia, była bardzo negatywna, mimo iż na podpisanie końcowego porozumienia wyrazili oni już wstępną zgodę. Swoja dezaprobatę co do organizacji i przebiegu konferencji wyrazili niemal wszyscy najważniejsi politycy w Serbii z prezydentem Serbii Milanem Milutinoviciem i Slobodanem Miloševiciem na czele.

Trzytygodniowy okres przerwy, wyznaczony przez Grupę Kontaktową, wykorzystali przede wszystkim Serbowie, którzy w Kosowie, w rejonie Drenicy i na granicy z Macedonią, przeprowadzili działania wojskowe na szeroką skalę. Atak Serbów był skierowany na tereny znane ze swojego poparcia dla Armii Wyzwolenia Kosowa i został połączony z akcją wysiedleńczą ludności albańskiej, która coraz liczniej zaczęła przekraczać granicę z Macedonią i Albanią.. Rozmiar tej operacji sprawiał wrażenie jakby Serbowie chcieli rozwiązać problem kosowski jeszcze przed 15 marca.

Druga tura rozmów rozpoczęła się w znacznie gorszej atmosferze od tej, która towarzyszyła na początku lutego pierwszemu spotkaniu pod Paryżem. Albańczycy podpisali porozumienie jeszcze tego samego dnia, natomiast Serbowie zaczęli stawiać warunki. Po kilku dniach negocjacji strona serbska poza sprzeciwem wobec rozmieszczenia w Kosowie sił międzynarodowych w celu nadzorowania realizacji planu, wystąpiła także z żądaniem wprowadzenia 20 poprawek do jego części politycznej. Dotyczyły one tych punktów, które zdaniem delegacji serbskiej nadawały Kosowu status suwerennego państwa. Chodzi tu m.in. o rolę przyszłego prezydenta i parlamentu oraz lokalnego sądownictwa i policji.

Serbowie domagali się także usunięcia z tekstu porozumienia sformułowania, że po trzyletnim okresie przejściowym aspiracje ludności Kosowa zostaną wzięte pod uwagę przez państwa zachodnie. Delegacja serbska uznała to za niedopuszczalne ustępstwo wobec Albańczyków otwierające drogę do niepodległości Kosowa. Serbowie uznali też, że treść porozumienia z Rambouillet i tego przedstawionego w Paryżu różni się. Twierdzili również, że dokumenty przedstawione delegacjom albańskiej i serbskiej zawierają pewne znaczące różnice. Strona albańska pierwotnie domagała się dołączenia do planu autonomii klauzuli o przeprowadzeniu w Kosowie po trzech latach referendum w sprawie niepodległości.

Delegacja serbska oskarżyła dyplomatów zachodnich o celowe manipulacje tekstem projektu porozumienia w ten sposób aby nie można go było przyjąć i opuściła Francję 18 marca nie podpisawszy porozumienia. W Kosowie przypuścili oni kolejną ofensywę przeciw Albańczykom w okolicach miasta Drenica i Srbica wyrzucając ich z domów i zmuszając do opuszczenia prowincji. Prowincje opuścili też obserwatorzy misji weryfikacyjnej OBWE, którym Belgrad anulował wizy. Do Belgradu udał się 22 marca z misją ostatniej szansy amerykański wysłannik Richard Holbrooke i trójka negocjatorów z Rambouillet i Paryża – C.Hill, W. Petritschi B. Majorski.

Wobec fiaska tych rozmów i skali operacji wojskowej Serbów w Kosowie NATO uznało za niecelowe dalsze prowadzenie rozmów z rządem Serbii i w rezultacie podjęło decyzję o rozpoczęciu przez Sojusz nalotów na Jugosławię 24 marca 1999 roku.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.